

Brzostek, Błażej

"Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura", Maciej Chłopek, Warszawa 2005, Wydawnictwo Akademickie "Żak", ss. 168, il. : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/3, 235-239

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Chłopek, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, ss. 168, il.

Monografii doczekała się wąska, ale znacząca grupa społeczna: ludzie, których styl życia określano w latach stalinizmu jako „bikiniarski”. Kto sięgnie po prasę z pierwszej połowy lat 50., znajdzie zjadliwe krytyki zjawiska; czytelnik *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda, zapozna się z „heroiczną” wizją bikiniarstwa jako drogi do wolności w warunkach totalitaryzmu. Czego dowie się czytelnik z pracy historyka, który — od razu wypada pogratulować wyborcu — postanowił po półwieczu opisać nonkonformistę w krawacie z palmą?

Książka Macieja Chłopka nosi tytuł: *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, który wyraźnie określa przyjętą perspektywę; sugeruje odwołanie do prac socjologów i psychologów społecznych, zajmujących się XX-wiecznym zjawiskiem subkultur młodzieżowych. Jak wynika z treści opracowania, Autora interesują lata 1948-1956, choć w rozważaniach o początkach subkultur na Zachodzie omawia też czasy wcześniejsze. Zainteresowanie bikiniarstwem jako subkulturą starcza za wyjaśnienie znaczenia wybranego tematu: trudno negować rolę ruchów młodzieżowych w dziejach XX-wiecznego świata. W tej jego części, która poddana została dyktaturze komunistycznej, subkultura — wyraz nonkonformizmu — wydaje się zresztą szczególnie ciekawa.

Układ książki jest czytelny i rozsądny. Spis treści informuje, że Autor podzielił pracę na cztery rozdziały: I. o „walce z amerykańskim zagrożeniem w latach 1948-1956”, II. o „kontrkulturach” młodzieżowych w Europie i Stanach Zjednoczonych lat 50., III. o zjawisku bikiniarstwa w Polsce i IV. o „wizerunku bikiniarza w polskiej publicystyce” odnośnych lat. Zastosowano więc metodę przybliżeń — na tle zjawisk światowych zarysowano fenomen polski, po czym zestawiono realia z propagandowym opisem. Przeglądający książkę doceni fakt, że tekst opatrzonego ilustracjami — kilkunastoma rysunkami satyrycznymi z lat 40. i 50.

Bibliografia zawiera kilkadziesiąt tekstów zakwalifikowanych jako „opracowania”¹ (od tekstów historyków, socjologów i kulturoznawców po leksykony i słowniki), dwa tuziny tytułów prasowych, kilka adresów stron internetowych (co będzie zapewne zjawiskiem coraz częściej spotykanym w pracach historycznych). Jako pierwsze wymieniono tradycyjnie źródła archiwalne. Są to dwa zespoły z Archiwum Akt Nowych (ZMP oraz Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym), szeroko już wykorzystywany zbiór listów z archiwum TVP oraz jedna kronika filmowa. Autor wykorzystał także relację pisemną — wspomnienie dawnego bikiniarza (szkoda, że poza nazwiskiem niczego się o nim czytelnik nie dowie). Lektura książki wskazuje jednak, że w częściach dotyczących Polski źródłem podstawowym jest prasa, materiały archiwalne mają znaczenie uzupełniające, podobnie jak przywołana kilka razy wspomniana relacja. Autor, jak się zdaje, nie znalazł szczególnie interesujących archiwaliów, jego decyzja wydaje się więc rozsądna. Można jednak zasugerować kwerendy w innych archiwach i zespołach — choćby w zespole KC PZPR, przechowywanym w AAN.

Prasa lat 50. jest źródłem często niedocenianym. Książka Chłopka przekonuje, że warto poważnie i dokładnie się jej przyjrzeć. Wśród wskazanych w bibliografii tytułów zwraca uwagę brak popularnych dzienników, jak „Życie Warszawy”, „Express Wieczorny” i ich odpowiedniki w innych miastach. Tego rodzaju periodyki wydają się szczególnie interesujące w badaniach codzienności.

¹ Nie tu miejsce na rozwodzenie się nad sposobami komponowania bibliografii; każdy może zostać podważony. Dlaczego jednak jako „opracowania” zakwalifikowano zbiory satyr politycznych z lat 50.?

Raz jeszcze wypada podkreślić czytelność przyjętego podziału pracy. Co prawda prolegomena w postaci analiz obrazu wroga w propagandzie komunistycznej oraz subkultur młodzieżowych Zachodu zdają się zajmować zbyt wiele miejsca (niemal połowę pracy), są jednak potrzebne. Pozwalają między innymi uniknąć tendencji niektórych opracowań, dotyczących „cywilizacji komunizmu”, których autorzy traktują ją jako zbiór zjawisk pod każdym względem osobliwych i różnych od „normalnego świata”. Pozbawiony szerszej perspektywy obraz bikiniarza mógłby się stać jedynie kolejnym przyczynkiem do historii społecznego oporu wobec systemu. Tego Maciej Chłopek uniknął.

Rozdziały I i II wskazują, że Autor próbuje ująć zjawisko z różnych stron, przyglądając się zarówno propagandowemu obrazowi rzeczywistości, jak i przemianom społecznym, dokonującym się na świecie w połowie XX w.

Rozdział o „walce z amerykańskim zagrożeniem” otwiera podrozdział o ambitnym tytule: *Sowietyzacja społeczeństwa polskiego*. Każe się on spodziewać analizy skutków wdrożonej po 1948 r. polityki przebudowy społeczeństwa wedle radzieckiego schematu. Jest to tło nieodzowne dla ukazania zjawiska bikiniarstwa. Jednak ani ten schemat, ani metody jego kopiowania w Polsce nie zostały zarysowane. Nie wymagało to zresztą żmudnych analiz własnych, ponieważ o „radzieckim człowieku” i jego stylu życia niemało napisano, podobnie jak o modelu politycznym i gospodarczym państwa, które miało go wykreować. Chłopek cytuje Ksawerego Pruszyńskiego, przestrzegającego w 1941 r., że narodowi polskiemu grozi upodobnienie strukturalne, psychiczne i ideowe do „społeczeństwa sowieckiego”. Do czego zatem? Jakie były — postulowane lub rzeczywiste — cechy tego typu społeczeństwa? Zamiast odwołać się do bogatej literatury przedmiotu, Autor dał w podrozdziale garść małych poznawczo cytatów ze stalinowskiej literatury propagandowej oraz rozważania o realizmie socjalistycznym (które stanowią niemal połowę zawartości podrozdziału). Wyraźnie zainteresowały go więc raczej zamierzenia rządzących (te publicznie werbalizowane) niż rzeczywiste zmiany społeczne. Jednocześnie pisze (nas. 13), że „trudno nie zauważyć zmian, jakie zaszły w jego [społeczeństwa — B. B.] obrębie pod wpływem ideologii marksistowsko-leninowskiej”. Niełatwo się jednak z rozważań Autora domyśleć, o jakie zmiany chodzi (pomijając dyskusyjność twierdzenia, że zająć miały „pod wpływem ideologii”). Tytuł podrozdziału wydaje się więc dobrany na wyrost².

Dalsze dwa podrozdziały są — opartą głównie na tekstach z epoki oraz artykule Zbigniewa Romka³ — analizą propagandy antyamerykańskiej, malującej obraz wroga. Autor wspomina także o likwidacji polskiego oddziału stowarzyszenia YMCA w 1949 r., co było przejawem polityki wymierzonej we wszelkie niezależne od władzy instytucje społeczne. Należałoby, jak się zdaje, zniuansować opis lat 1954-1956, gdy obraz Zachodu, w tym USA, stawał się w publicystyce bardziej skomplikowany (Autor tego nie dostrzegł na s. 23, wskazując jednak na s. 81 fakt pojawienia się w 1954 r. odwilżowego tygodnika „Dookoła świata”). Zbyt mocne jest także stwierdzenie, że pomimo nacisku propagandowego „nie udało się zmienić pozytywnego wizerunku Ameryki i Amerykanów w świadomości ówczesnego społeczeństwa polskiego” (s. 23). Jednolicie pozytywnego? W świadomości całego społeczeństwa? Podobnie na s. 82: „Nieco odmiennego zdania była sama ówczesna młodzież”. Cała?

² Nas. 14-15 Autor konstatuje: „Pierwszym celem komunistów było rozprawienie się z kulturą burżuazyjną dawniejsanacyjnej Polski, łączącą duchowo Polskę z szeroko rozumianą kulturą europejską”. W zdaniu tym zdaje się łączyć kalka z propagandy lat 50. (w pierwszej części) i pogląd autora (w drugiej). Czytelnik może jednak odnieść wrażenie, że to „sanacyjność” była owym elementem łączącym. Zapewne płk Koc byłby tego samego zdania.

³ Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945-1955*, Warszawa 2001, s. 173-208.

Na uwagę zasługuje rozdział drugi, poświęcony kontrkulturom młodzieżowym lat 40. i 50. Autor nie zaniedbał problemu postępującej emancypacji ludzi młodych, omówił pojęcie subkultury⁴ i zajął się konkretnymi przykładami z epoki. Znajdujemy więc rozważania o amerykańskich *zooters*, brytyjskich *spivs* i *teddy boys* (na podstawie kilku artykułów i opracowań anglojęzycznych), o francuskich *zazous* (za Tomaszem Szarotą), radzieckich *stiliagach* (głównie za Eleną Zubkową). Pisząc w podrozdziale piątym o „innych europejskich przedstawicielach pokolenia '52", Autor wskazuje na istnienie podobnych subkultur w Rumunii, we Włoszech i Czechosłowacji. Podstawa źródłowa tych opisów, jaką są artykuły z polskiej prasy lat stalinizmu, zdaje się dość wątpliwa. Ważniejsze jednak, że złączono bez komentarza zjawiska występujące w odmiennych realiach. Dostęp do „kultury amerykańskiej" i stopień represjonowania nonkonformizmu były zupełnie różne w Rumunii i we Włoszech lat 50. Nie ulegają wątpliwości wskazywane przez Autora podobieństwa form zewnętrznych czy upodobań muzycznych, wynikających z fascynacji kulturą amerykańską. W jaki jednak sposób wzorce te docierały do krajów odgrodzonych od Zachodu „żelazną kurtyną"? Oto pytanie, które wydaje się szczególnie istotne. W przypadku ZSRR Autor wskazuje na znaczenie wojny, a przede wszystkim kontaktu setek tysięcy radzieckich żołnierzy z realiami Zachodu (s. 66). Czy jednak *stiliaga*, który „pojawił się (...) w[e] Lwowie, Leningradzie, Moskwie i Kijowie", był zdemobilizowanym żołnierzem? Do Polski zachodnia odzież docierała w paczkach (głównie na południe kraju) i sprzedawana na „ciuchach" w różnych miastach — budziła zainteresowanie swoimi barwami, fasonami, odmiennymi od spotykanych w handlu państwowym. Czy jednak zachodnimi ubraniami handlowano na *tolkuczach* — bazarach ze starzyzną w miastach ZSRR? Autor sugeruje, posługując się cytatem z 1955 r., że znaczący wpływ na powstawanie zjawiska miała amerykańska kinematografia, a od połowy dekady — włoska i francuska (s. 83, 107). Jaki był jednak zasięg dostępności amerykańskich filmów w pierwszej połowie dekady? Czy radziecki *stiliaga* widział je kiedyś? Trudno, żeby Autor odpowiadał na te pytania, wymagające rozległych badań. Trzeba je jednak postawić.

Kim byli bikiniarze, z jakich grup społecznych się wywodzili, jakie były motywy ich postępowania? Warte podkreślenia jest skłonność Autora do szukania odleglejszych śladów zjawiska: sięga do opracowań, dotyczących lat międzywojennych (kultury jazzu) i okupacji, przywołuje „Nowy Kurier Warszawski". Autor wspomina o grupie wywodzącej się z „nizin społecznych" i naśladowujące cechy zewnętrzne bikiniarza, który byłby produktem warstw wyższych (s. 116). „W początkowym okresie elitarności ruchu bikiniarzami zostawały osoby wywodzące się z rodzin zamożnych, a więc te, które było na to stać. Jednak nieco później, kiedy szeregi bikiniarzy powiększyły się o młodzież wywodzącą się [z] klasy średniej i klas pracujących, sytuacja nieco się zmieniła" (s. 118). Nowi bikiniarze „intelektualnie nie dorównywali swym pierwowzorom" (s. 122). Pomijając osobliwości dokonanego tu rozróżnienia klas społecznych, uwagi Autora wydają się interesujące. Rzeczywiście, można odnaleźć informacje o rozprzestrzenianiu się wśród napływającej do miasta młodzieży wzorców zewnętrznych bikiniarza. Czesław Czapów i Stanisław Manturzewski (szkoda, że Autor nie sięgnął po *Niebezpieczne ulice*) opisali zbiorowość hotelu robotniczego na Żeraniu, sąsiadującego na początku lat 50. z lumpenproletariackimi dzielnicami warszawskiej Pragi. Młodzi ludzie przybyli ze wsi, stykali się z mieszkańcami tych właśnie dzielnic. „Mieszkańcy hotelu (...) zaczęli gorączkowo nadawać sobie «miejski» wygląd. Nad podlaskim czy mazowieckim obliczem pojawiała się plereza, a później fanfan; stadami ciągnęli na bazar, stroili się w bajecznie kolorowe koszulki w smoki, cowboye, gie kobiety

⁴ Autor korzystał z prac Mirosława Pęczaka, Mariana Filipiaka, Ryszarda Dyoniziaka, Tadeusza Mullera.

pod palmą itp., wąskie spodnie, prążkowane skarpetki"⁵. Czy jednak tak przyodziani młodzi robotnicy stawali się bikiniarzami? Z punktu widzenia milicjanta czy propagandy—na pewno; trudniej ocenić ich osobistego zaangażowania. Wątpliwości tego rodzaju dotyczą zresztą większości subkultur.

Autor wskazuje, że interesujący go ruch był „początkowo (...) wybitnie miejski”, ale „nie brak dowodów” świadczących o jego rozwoju „w środowiskach wiejskich” (s. 91). Podaje przy tym jeden cytat ze „Sztandaru Młodych” z 1951 r. W podrozdziale *Chuligaństwo a bikiniarstwo* znaleźć można więcej wskazówek. Autor cytuje ZMP-owskie „Meldunki z terenu” (s. 126-128), zawierające informacje o rozprzestrzenieniu się bikiniarstwa w różnych województwach. Do tego typu dokumentów należy jednak podchodzić z ostrożnością. Ich autorów obowiązywały pewne konwencje językowe i ustalone sposoby przedstawiania rzeczywistości. Z tego powodu trudno ocenić, czy wymieniane w nich grupy młodzieżowe były rzeczywiście wyrazem subkultury, czy tylko opatrzone zostały etykietą „Bikiniarza” zapewne — zwłaszcza w małych ośrodkach — szukano, podobnie jak szukano „wroga” (o czym Autor pisze w rozdziale I). Sprawozdawcy ślący raporty do Warszawy (w której bikiniarstwo istniało naprawdę i z której dochodziła się propaganda) mogli dostosowywać swój język do domniemanego zapotrzebowania centrum władzy (w tym wypadku władz ZMP). Zwalczanie bikiniarstwa było przecież ogólnokrajowym zadaniem Związku, dyrektywą „z góry”. Po 1956 r. wspomniano, że „grupy nadgorliwców odwiedzały publiczne zabawy, wyprasząc z nich każdego, kto pozwolił sobie na ponad normę jaskrawy krawat”⁶. W istocie chodziło nie tyle o „nadgorliwców”, ile polskie odpowiedniki radzieckich *drużynników* — młodzieżowych aktywistów, wykonujących polecenia. O mniej bardziej brutalnych metodach dyscyplinowania młodych ludzi pisze Autor na s. 130-140. Warto byłoby odwołać się w nim także do wspomnień Jacka Kuronia *Wiara i wina*.

Rozprzestrzenienie zjawiska bikiniarstwa pozostaje sprawą niejasną, podobnie jak rozmiar i skład społeczny grup, które uznać można za „świadome” uczestnictwa w subkulturze.

Rozdział III zawiera m.in. opisy cech zewnętrznych i charakterystycznych zachowań bikiniarzy. Jako znak rozpoznawczy i rodzaj deklaratywy wygląd jest tu bez wątpienia bardzo istotny, Autor starannie go opisuje, przy czym cenna okazuje się wspomniana relacja świadka epoki. Maciej Chłopek przybliży też pewne formy spędzania czasu wolnego — wskazuje miejsca spotkań, stara się oddać atmosferę prywatek, wspomina o pozyskiwaniu pieniędzy z handlu biletami kinowymi. Obraz ten utkany został w znacznej mierze z informacji prasowych (około 40% przypisów). Nie można było ich pominąć, wydają się jednak źródłem trudnym. Prasowe teksty gruntować miały przecież negatywny obraz bikiniarza, co Autor wykazuje w rozdziale IV, stosując metodę pól semantycznych. Wątpliwości zmniejsza fakt sięgnięcia po — nieczęsto wykorzystywane przez historyków — opracowania takich badaczy, jak Anna Pawełczyńska czy Stanisław Manturzewski. Mimo to na stronach omawianej książki bikiniarz, choć barwny, pozostaje postacią papierową. Jego motywacje zostały potraktowane dość skrótowo, podobnie jak środowisko społeczne, z jakiego się wywodził, i te realia codziennego życia, które wykraczały poza bikiniarski folklor. Czy bikiniarz zanikał, przybierając „cnotliwy” („zetempowski”) wygląd, gdy skłaniała do tego potrzeba⁷?

⁵ Cz. Czapów, S. Manturzewski, op. cit., s. 188.

⁶ A. Minkowski, *Chcę być elegancki.*, „Walka Młodych” 28 I-3 II 1958, s. 4.

⁷ C. Czapów, S. Manturzewski, op. cit., s. 126.

Maciej Chłopek napisał książkę przyjemną w lekturze⁸, uporządkował (dość łatwo dostępny) materiał źródłowy i wskazał główne problemy, wiążące się z bikiniarstwem, umieszczonym na obszernym tle porównawczym. Owa obszerność problematyki wiąże się jednak z dość powierzchownym jej potraktowaniem. Jak się zdaje, godne polecenia byłoby bardziej pogłębione i oparte na poważniejszych kwerendach studium przypadku — np. bikiniarstwa w jednym mieście: Krakowie, Wrocławiu czy Warszawie.

Wszystkie te uwagi nie zmniejszają znaczenia faktu, że jest to praca pionierska. Może ona pobudzić innych badaczy do zainteresowania ważnym zjawiskiem społecznym, jakim był młodzieżowy nonkonformizm lat 50. Sposób ujęcia tematu korzystnie odstaje od zdarzeniowych i martyrologicznych wizji historii powojennej Polski. Wypada wyrazić nadzieję, że Autor nie porzuci zainteresowania zjawiskiem bikiniarstwa: może podjąłby się napisania wspomnianego wyżej studium przypadku?

Błażej Brzostek
Warszawa

Jakub Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”. Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956 — styczeń 1961)*, Wrocław 2003, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 367

Opublikowana w końcu 2003 r. książka Jakuba Tyszkiewicza, dotychczas zajmującego się dziejami rodzinnego Wrocławia po 1945 r., odnosi się do zupełnie nowego pola jego zainteresowań — historii najnowszej USA. Konkretnie monografia ta stanowi próbę wyjaśnienia polityki administracji Eisenhowera wobec PRL w okresie od października 1956 do stycznia 1961 r.

Ważność podjętej przez J. Tyszkiewicza tematyki dla polskiego czytelnika nie wymaga uzasadnienia. Budzi zainteresowanie, jak kształtowała się polityka wielkiego mocarstwa w stosunku do jednego z kluczowych państw obozu komunistycznego w Europie w jedenaście lat po utworzeniu tego obozu, a także jak Warszawa po październiku 1956 r. zaczęła rozgrywać negocjacje z Waszyngtonem, chcąc osiągnąć jak najkorzystniejsze kredyty na zakupy towarowe i jednocześnie nie naruszyć swojego socjalistycznego wizerunku.

Książka Tyszkiewicza jest interesującą i przekonującą analizą polityki Białego Domu wobec Warszawy, do czego w dużym stopniu przyczyniła się szeroka kwerenda Autora w zasobach archiwalnych The National Archives II w Maryland, w bibliotece prezydenckiej Dwighta D. Eisenhowera w Abilene w stanie Arkansas i National Security Archives przy Uniwersytecie George'a Washingtona w Waszyngtonie. Te badania źródłowe Autor uzupełnił analizą materiałów archiwalnych pochodzących z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Komitetu Centralnego PZPR. Wiedzę źródłową uzupełnia wyjątkowo szeroka, nie tylko jak na warunki polskie, znajomość publikowanych źródeł i literatury anglojęzycznej, bogatej dla dziejów naj-

⁸ Recenzujący nie może się powstrzymać od uwagi, że przyjemność ta jest znacznie zmniejszona przez „pozamerytoryczne” cechy tekstu. Na odwrocie strony tytułowej podano — co należy uznać za dobry obyczaj — nazwiska redaktora pracy oraz korektora. Stan przekazanego czytelnikom tekstu nie świadczy jednak dodatnio o ich pracy. Uderza liczba „literówek” i błędów interpunkcyjnych oraz niechlujstwo opracowania przypisów. Przepuszczono także błędy stylistyczne, które powinny być dostrzeżone nawet przy pobieżnej lekturze. Należałoby też pozbawić tekst kolokwializmów, np. „w tych klimatach”, „wygląd zewnętrzny tego zwierzęcia” — o bikiniarzu (s. 85), „piał na ten temat” (s. 102), „wlewać w buzię siłą wódkę” (s. 121).